

Obwarzalnica łac. circinellosa

Rynek Krakowski świeci pustkami. Słońce oblewa Sukiennice, witryny sklepów i prześwieca przez smog, który unosi się nad miastem. Ogrzewa pióra gołębi i zimny bruk którym wyłożony jest cały plac.

Siódma rano. Godzina, kiedy dzieci budzą się do szkoły. Tak też jest tym razem. We mgle, a tak naprawdę smogu, rysuje się powoli kształt, dosyć niski. To coś lub ten ktoś, przybliża się. Z tajemniczej mgły, jakby płynąc, wynurza się cielsko o dwóch bocznych skrzydłach i dwóch przenikliwych ślepiach na czubku głowy tej strasznej poczwary. Słysząc szuranie. Czyżby był to jeden z potworów z Bestiariusza Słowiańskiego? Czy to możliwe, by ciągle istniały tak złośliwe stwory?

Wszystko możliwe jest na Rynku o tak wcześniej jeszcze godzinie. Ci...! Szykuje się do ataku. Coraz bliżej podpełza, złowieszczo szurając nogami. Wychodzi ze mgły. Naszym oczom ukazuje się mniej więcej ośmioletnia twarz o brązowych oczach i jasnobrązowych włosach zaplecionych w dwa koczki na górze głowy. Osoba ta ma na plecach tornister. Złowieszcze szuranie pochodzi od jej nieco za dużych tenisówek lub też z nastawienia do kolejnego poniedziałku. Osoba, która przed chwilą tak solidnie napędziła nam stracha, nazywa się Ula Dąbrowska i zmierza do szkoły.

Przystaje i ogląda się wokół siebie. Cały Rynek tonie we mgle. Dziewczyna ma jeszcze godzinę do rozpoczęcia lekcji. Musiała dzisiaj wyjść wcześniej, tata miał ważne spotkanie i spieszył się do pracy. Jeszcze raz leniwie potoczyła spojrzeniem po okolicy. Wtem ujrzała, że w jednym ze sklepów odsuwa się roleta.

Co ciekawe, Ula nie zauważyła nikogo, kto by tę roletę podnosił. Postanowiła odejść bliżej i szczelniej okryć się kurtką. “W końcu! - myśli Ula- mam jeszcze dużo czasu!” i staje przed niedużym sklepem krakowskim o oknach ozdobionych białymi zasłonami, przysuwa się jeszcze bliżej wystawy, by odczytać szyld wypisany ozdobnymi literami na witrynie. Jest tam napisane „ Krakowska piekarnia Obwarzanków”. Wtedy przypomina sobie, że niewiele zjadła na śniadanie. Smakowity zapach obwarzanków wypływa na ulicę przez uchylone okno. Za zasłoną widać cień, zapewne piekarza, krzątającego się w kuchni.

- No cóż... - wzdycha- Na pewno jeden nie zaszkodzi. - Po czym wchodzi do sklepu o wspaniałym zapachu.

Kiedy przekracza próg, mały dzwoneczek dzwoni nad jej głową. Ula z wielkim zaskoczeniem odkrywa, że sklep jest pusty. Jest to obszerne pomieszczenie, o drewnianej ladzie, starodawnej kasie i półkach, które świecą pustkami.

- Co to za sklep...?- mruczy pod nosem dziewczyna- Przecież nawet nie ma co kupić- mówiąc to zauważa małe drzwiczki, prowadzące zapewne do kuchni, skąd z całą pewnością wypływa znakomity zapach.

- O! - myśli - Pewnie nikt nie usłyszał dzwonka.

Przechodzi przez sklepową część budynku i cicho otwiera drzwi zaplecza. Jej oczom ukazuje się widok, który sprawia, że przestaje oddychać.

Na środku kuchni leżały na stole uformowane gotowe do włożenia do pieca obwarzanki, w pomieszczeniu natomiast było ciemno. Wczesne światło wpadało przez zasłonki, jednak w pokoju nadal było dosyć widno.

Widocznie piekarz jeszcze nie wstał, bo obwarzanki muszą wyrastać całą noc zanim się je upiecze. Znakomity zapach pochodził z pieca, który już na dobre pachniał tradycyjnym wypiekiem. Ula urzeczona zapachem miejsca weszła do kuchni i pochyliła się nad obwarzankami leżącymi na stole. Surowe ciasto nie pachniało jeszcze tak ładnie jak prawdziwe obwarzanki, jednak już teraz miało nutę zapachu, wywołującego falę marzeń.

Jednak, gdy po raz drugi pochyliła głowę, by jeszcze raz wciągnąć przez nozdrza wspaniały zapach, coś skoczyło ku niej zza worków mąki stojących w rogu kuchni. Z ciemnej czeluści wynurzyły się najpierw cztery włochate łapy zakończone ostrymi pazurami, potem głowa o małych podobnych do dwóch obwarzanków oczach, za nimi długi tułów, pokryty grubym futrem z małym podobnym do owieczkowego - ogonkiem. Owa dziwaczna istota skoczyła na Ulę z takim rozpędem, że ta zachwiała się i przewróciła na posadzkę.

Bohaterka straciła na chwilę przytomność i leżąc w ciemnej obwarzankowej kuchni jeszcze długo zastanawiała się, skąd ów dziwny stwór się wziął. Odpowiadając na pytanie nieprzytomnej Uli, stwór ów, wziął się w Krakowie wraz z pojawieniem się obwarzanków. Kiedy to zaczęto pierwsze obwarzanki wypiekać, dziwoląg zwany wówczas Obwarzalnicą, pustoszył kuchnie w poszukiwaniu obwarzanków. A gdy już dopadł biedne wyrastające ciasto, uformowane na kształt placków, wygryzał w nich wielką dziurę. Tak naprawdę obwarzanki, przed plagą odmiany Obwarzalnicy, miały kształt placków. Kiedy po wygryzieniu środka, Obwarzalnica idzie przespać się po sytym posiłku, do piwnicy (dlatego jest cała porośnięta bujnym futrem), przychodzi piekarz, i jakby zaczarowany, zapomina o całym zdarzeniu. Bowiem ślina Obwarzalnicy ma silne działanie zapominające, a dużo jej spada na podłogę podczas jedzenia, więc kucharz wciągając nosem zapach, traci pamięć.

Obwarzalnica jest wytrawna (zjada tylko obwarzanki, ponieważ nie lubi cukru w drożdżówkach). Jednak jej inna odmiana z USA nie ma aż tak subtelnego żołądka. Wygryza

ona dziury w pączkach, jej nazwa potoczna to Pączkownica. Tak powstają donuty. Z Obwarzalnicą warto się zaprzyjaźnić, ponieważ ten wielki żarłok ma przyjacielskie stosunki. Jednak najprawdopodobniej nigdy w historii nie doszło do zaprzyjaźnienia się Obwarzalnicy z piekarzem (z powodów nam już wiadomych). Kiedy Ula się obudziła, stał nad nią jej tata, wywołany z pracy. Ula rozejrzała się po kuchni, nigdzie jednak nie było śladu stwora, który ją zaatakował.

Następnego dnia, w gazetach ukazało się zdjęcie Uli, a nad nim wielki nagłówek: „Piece do obwarzanków- niebezpieczne”, a pod tymi słowami cały wielki artykuł o znajdujących się w powietrzu cząsteczkach uwalniających się z pieca do wypiekania obwarzanków. Dalej był wywiad z tatą Uli oraz polecenie książki „Bezpieczne ciepło”.

Ula próbowała powiedzieć dziennikarzom o tym, co naprawdę zdarzyło się tamtego dnia w kuchni, jednak nikt jej nie posłuchał. No może prawie nikt, ja posłuchałam i napisałam ten materiał, by udowodnić., że prawdziwa historia, jest inna niż się wszystkim wydaje.

Lilia, 12 lat

Niepubliczna Szkoła Podstawowa Wieliczka Montessori School

